

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, w Australii i Kanadzie rocznie 35 Kor.
Prenumeratę płaci się z góry.
Numer pojedynczy 60 h.
Nieopieczętowane reklamy w państwie.

welne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM
NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

czy wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod ad:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biurowisko redakcji otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz pierwszy, jednolitego lub jego miejsce halary. Nadrukowane: za wiersz halary. Przy długim okresie ogłoszenia, odpowiadają rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Co będzie z Polską.

W prawdziwie cudowny sposób przyszło do skutku wyswobodzenie z pod potrójnego jarzma i zjednoczenie Polski. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Trzy potężne mocarstwa, które ojczyznę naszą rozdrapały zostały zdruzgotane. Kierownictwo dalszymi losami narodu w nasze własne przeszło ręce. Odtąd przyszłość nasza już tylko od nas samych zależy. Możemy stać się z czasem narodem wielkim, potężnym narodem, którego głos w sprawach światowych będzie szanowany i słuchany, albo też możemy pozostać słabi, niedoświadczeni, narażeni na napaści wrogów i kiedyś wreszcie znowu ulegnąć ich przemocy.

Powinniśmy to sobie jasno uświadomić, że położenie geograficzne Polski jest fatalne. Ze wszech stron otoczeni jesteśmy falangą wrogów nieubłaganych, którzy nigdy nie zaprzestaną czyhać na naszą zgubę.

Od zachodu mamy za sąsiada niemieckiego Prusaka, który nigdy tego nam nie zapomni, że musiał oddać, co przed stu laty zrabował. Od północnego wschodu będzie nam zawsze zagrażał Moskal. Jakąkolwiek będzie w przyszłości Rosya, czy bolszewicką, czy carską, czy republikańską, my jej zawsze będziemy stali na przeszkodzie w jej pochodzie ku zachodowi, ona więc zawsze będzie gotową sprzymierzyć się na naszą zgubę z każdym z naszych wrogów. Na południowym wschodzie nie przestanie czyhać na nas zdradziecki i okrutny Ukrainiec-hajdamaka. Jakim był przed półtrzęcia wiekami, takim pozostał do dzisiaj, takim samym też pozostanie w przyszłości. Niczem go nie pozyskamy ani ugłaskamy. Rozgromio-

ny przycichnie, ułoży się, ale na to tylko, aby przy najbliższej sposobności napaść na nas znowu chyłkiem, zniemacka i znowu męczyć, rabować i mordować spokojną ludność polską.

Od południa będziemy mieli za sąsiadów cheiwych, a fałszywych i zdradzieckich Czechów, którzy każdej chwili będą gotowi sprzymierzyć się z którymkolwiek z naszych wrogów, aby nas tylko porządnie oskubać.

Położenie więc nasze zewnętrzne nie jest i nie będzie wesołe. Z różnych więc stron będzie nam i w przyszłości groziła zagłada. Chcąc jej uniknąć, musimy skupić na wewnątrz wszystkie nasze siły, musimy starać się o to, aby państwo nasze polskie było możliwie najsilniejsze i najżywotniejsze. Czy my to jednak uczynić potrafimy? Czy jesteśmy do tego zdolni? Oto dręczące pytania, narzucające się każdemu trzeźwo myślącemu, a Ojczyznę miłującemu Polakowi.

Niedawno jedna z gazet niemieckich wychodzących w Gdańsku postawiła pytanie, czy Niemcy zamieszkali w kraju Polskim obecnie odstąpionych powinni wytrwać i pozostać na miejscu, czy też lepiej będzie, jeżeli wyniosą się za nowe granice w głąb swojej niemieckiej ojczyzny. Otóż gazeta owa rozważając powyższe przykre pytanie udzieliła redaktem swoim rady, aby pozostali na miejscu, państwo bowiem polskie długo się nie utrzyma. Czeka go w niedalekim czasie, jako wytwór sztuczny, pewna zagłada a to z następujących powodów: po pierwsze dlatego, że Polska jest ze wszech stron otoczona śmiertelnymi wrogami, którzy będą czyhać na jej zgubę i przy najbliższej

nadarzonej sposobności połączą się, aby państwo polskie na nowo rozebrać, powtórnie zaś dlatego, że Polacy nie umieją się rządzić, nie posiadają bowiem wcale państwowotwórczych zdolności, sami więc własne państwo tak jak dawniej, tak i teraz znowu do zguby doprowadzą. Straszliwa to groźba, którą nam ów pruski dziennikarz w oczy rzucił. Czy jednak jest ona zupełnie bezpodstawna?

Niestety należy przyznać, że Prusak nas zna i nam się dobrze przypatrył. To co się w Państwie Polskiem dzieje w pierwszych miesiącach jego istnienia, nie wróży dobrze na przyszłość. Okazuje się, że te same wady, które były udziałem szlachty polskiej, a które dawną Rzeczpospolitą do zguby doprowadziły, utrzymały się i rozszerzyły na cały naród, na wszystkie jego warstwy, szczególnie zaś ogarnęły lud polski jako warstwę narodu najliczniejszą a szukającą się do objęcia spuścizny po szlache. Dawniej szlachta stanowiła naród, obecnie niemal w trzech czwartych stanowi go polskie włościanstwo. Ono też musi wziąć na swoje barki odpowiedzialność za przyszłe losy Ojczyzny. Losy te zaś jakżeż się zapowiadają? Z boleścią i smutkiem należy przyznać, że niezbyt optymistycznie.

Niepodległe Państwo Polskie istnieje już od dziesięciu miesięcy. Wybory do walnego Sejmu, oparte na najbardziej demokratycznych podstawach, odbyły się przed sześciu miesiącami, wkrótce też upłynie pół roku, jak ów Sejm jako najwyższa zwierzchnia w państwie wchodzi obraduje. Cóż jednak przez ten czas się dokonało? W czym na polu naszej państwowości postąpiliśmy istotnie naprzód?

Państwem rządzi rząd niedołężny, własnego zdania i kierunku pozbawiony, rząd, który do wysokości i trudności zadań, jakie ma spełniać, wcale nie dorósł. W kraju panuje nieład i bezrząd. Władzy wykonawczej silnej nikt nie czuje, bo jej niema. Podatków nikt nie płaci. Skarbowość państwowa w rozstroju, budżet wykazuje za pół roku półtrzecia miliarda marek niedoboru. Niby to nastąpiło Polski zjednoczenie, tymczasem każda z dawnych dzielnic rządzi się osobno. Tworzymy właściwie cagle jeszcze trzy państwa z osobnymi w każdym z nich pieniędzmi. Chaos walutowy rozpaczliwy, paskarstwo ciągle święci tryumfy, skutkiem czego okropna i groźna gnębi warstwy średnio zamożne i uboższe.

Sejm obraduje, atoli w jego łonie panuje rozpręczenie, na wytworzenie stałej większości zdobyć się nie może. U posłów nad interesem ogólnonarodowym góruje interes partyjno-po-

lityczny i klasowy. Konstytucya rzecz pierwsza i najważniejsza, do tego czasu nie uchwalona, podatki nie uchwalone, sprawa walutowa zabagniona, administracyjny porządek w kraju niezaprowadzony. Sejm jest kłótniwy i krótkowzroczny. Jedyny ważny czyn, na który się Sejm zdobył, to uchwalenie reformy rolnej. Ale i to wielkie dzieło spaskudzone, wprowadzając doń takie niektóre zasady, które bezwarunkowo albo przeprowadzić się nie dadzą, albo, gdyby były przeprowadzone, sprowadzą na kraj zubożenie i klęski. Co jest szczególnie niepokojące, to ta szpetna Sejmu obojętność na wszelkie zadania ogólnonarodowej polityki. Jedynymi w tym ponurym obrazie jasnymi promieniami to dwaj ludzie prawdziwie opatrnościowi: Piłsudski i Paderewski. Polityka zagraniczna zręcznie prowadzona i wojsko doskonale zorganizowane, świetnie prowadzone i po bohatersku za Ojczyznę walczące. Ważne to są i bardzo dodatnie strony, ale one za wszystko nie wystarczą. Choćby Paderewski jak najzręczniej polityką zagraniczną kierował, choćby żołnierz polski jeszcze więcej okazywał bohaterstwa i ducha poświęcenia, to do podtrzymania potęgi państwa to nie wystarczy. Potrzeba jeszcze ładu wewnętrznego i poczuwania się do ofiarności i do świętych na rzecz państwa obowiązków. Tymczasem społeczeństwo nasze polskie rozwiniętego zmysłu państwowego nie posiada. Każdy radby od państwa jaknajwięcej otrzymać a od siebie nie chce temu państwu nic dać. Licznym rzeszom obywateli chodzi tylko o osobistą wolność i o swobodę robienia co się każdemu zachce.

Jesteśmy istotnie społeczeństwem niesformem i do zorganizowania trudnem. Ojczyznę uciskaną i gnębną bardzo kochamy, umierać za nią po bohatersku umiemy, ale żyć dla Ojczyzny, dla jej dobra pracować wytrwale i poświęcać się, to do tego nie bardzo jesteśmy uzdolnieni. Cóż więc stanie się z Polską w najbliższej przyszłości?

Oto stanie się to co my sami z niej zrobimy. Jeżeli zdołamy otrząść się choć w części z naszych wad plemiennych. Jeżeli zrozumiemy, że państwo, w którym obecnie żyjemy to nie to dawne państwo wrogie i zaboreze, lecz że to my sami sobą rządzący to państwo tworzymy, to wówczas może zdołamy się utrzymać. Inaczej zginiemy powtórnie i to już na zawsze. Bóg zesłał na nas jako na naród i państwo próbę grobu i śmierci, teraz poddaje nas próbie życia. Jeżeli jej nie przetrwamy zwycięsko wówczas biada nam! Pamiętaj więc ty, chłopie polski, że teraz przyszłość Ojczyzny

głównie na twoich spoczywa barkach. Jeżeli potrafisz patrzeć dalej niż sięga twój klasowy interes, jeżeli potrafisz od twojego własnego państwa nie tylko brać, ale dla tego państwa ponosić także ofiary, jeżeli potrafisz być obywatelem nie tylko wolnym, ale także karnym, wówczas uczynisz Ojczyznę wielką i potężną, inaczej doprowadzisz ją do ponownej zguby.

O tem, że, gdy chodzi o najświętsze interesa narodowe i państwowe, zarówno osobista wolność jak i wszelkie interesy klasowe muszą zejść na plan dalszy, o tem niechcni tylko pamiętają obywatele.

Sejm przed urlopem.

Zbliża się szybkim krokiem chwila, kiedy Sejm rozejdzie się na odpoczynek letni. W oczekiwaniu tej chwili Sejm zatwiera pospiesznie różne ustawy, regulujące bieg życia państwowego i przygotowuje się do ratyfikacji traktatu. Gdy Sejm tę sprawę zatwiera, przyjdzie pora na przerwę letnią w ebradach, której z niecierpliwością zwłaszcza oczekują posłowie włościańscy, pragnący żniwa spędzić przy pracy w polu.

Do ważniejszych spraw, które Sejm zatwierał w ubiegłym tygodniu należy

UCHWALENIE USTAWY O DOBRACH DONACYJNYCH.

W sprawie tej starcie zdań wywołał paragraf IV ustawy, postanawiający, że właścicielom dóbr donacyjnych mają być zaliczone wkłady, poczynione w tych majątkach w ciągu ostatnich lat pięciu. Miało się to stać z chwilą, gdy państwo przejmie te dobra dla rozparcelowania pomiędzy bezrolnych. Sejm żądanie to większością głosów odrzucił i postąpił słusznie, bo właściciele tych majątków, przysili w ich posiadanie z krzywdą ogółu polskiego i dość już z nich korzyści bezprawnie ciągnęli. Ponadto Sejm zatwierał się

MARYA REUTT.

ZA POLSKĄ SPRAWĘ.

(Obrazek z niedawnej przeszłości).

Opowiem wam dziś kochani czytelnicy, historię prawdziwą małej dziewczynki. Czytając to opowiadanie, pomyślicie może nieraz, że jest to bajeczka, a tymczasem zdarzenie to prawdziwe i działo się niedawno, bo zaledwie przed kilku miesiącami. Przeczytajcie uważnie, zapamiętajcie dobrze to, co wam tu podaję.

Nazywała się Anielka i miała duże, szafirowe jak bławaty oczka i włosy jasne, jak len.

Chociaż zaledwie skończyła dziesięć lat, uważana była jednak w domu za dużą już dziewczynkę, i sama siebie również za taką miała. Była bowiem najstarszą w rodzinie i nieraz wyręczając mamusię, musiała zabrać Tadzia, lub zaopiekować się maluchną Irenką. Tamci mogli jeszcze grymasić, ona była zawsze grzeczną, bo przecież musiała być przykładem małemu ro-

Z USTAWĄ O POLICYI PAŃSTWOWEJ I O BEZPIECZENSTWIE PAŃSTWA PODCZAS WOJNY

Łącznie z ustawą o policyi państwowej, regulującą wewnętrzny jej ustrój, Sejm uchwalił rezolucję wzywającą rząd do opracowania instrukcji, które miałyby zobowiązywać policję wobec obywateli. Instrukcja ta ma oprzeć się na następujących zasadach:

1. Obywatel Rzeczypospolitej nie może być aresztowany, ani poddany rewizji osobistej bez rozkazu pisemnego władz sądowych, z wyjątkiem schwywania go na gorącym uczynku. Uwięzieni, którym w ciągu 48 godzin nie zakomunikowane na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odyskują niezwłocznie wolność.

2. Mieszkanie obywatela Rzeczypospolitej jest nieetykalne. Wkreślenie do mieszkania, rewizya domowa, zatrzymanie papierów i ruchomości dokonywać się może tylko na mocy pisemnego rozkazu władz sądowych.

Co się tyczy ustawy o zabezpieczeniu państwa w czasie wojny, to chodziło tu o to, aby rada ministrów mogła upoważnić ministra spraw wewnętrznych, o ileby tego sobie życzył, do wydawania zarządzeń wyjątkowych na okres najdłużej trzy-miesięczny, ograniczających prawa obywatelskie. Upoważnienie udzielone być może bądź dla całego obszaru b. zaboru rosyjskiego, bądź dla poszczególnych jego miejscowości. W razie potrzeby upoważnienie może być przedłużone uchwałą rady ministrów każdorazowo na czas, nie przesyłający 3 miesięcy.

Socyalistom, którzy najwidoczniej nie chcieliby, aby w państwie polskim, nawet w czasie wojny panował porządek, aby komuniści mogli bez przeszkody, prowadzić swą niecną agitację antypaństwową nawet wśród wojska, jak to czynią obecnie, występowali ostro przeciw tej ustawie, ale Sejm mimo to ustawę przyjął.

Wielką burzę wywołało też wśród socyalistów przemówienie księdza Szczęsnowicza

do dzeństwu. Za to też mamusia nazywała ją swoją „pociecuchą kochaną“.

Mieszkali wszyscy w Warszawie i Anielka już do szkoły chodziła.

Jakoś przed rokiem zaziębiła się, dostała gorączki i kilka tygodni przeleżała w łóżeczku.

Gdy się dziewczynce trochę polepszyło, doktor kazał wywieźć ją na wieś.

Było z tem dużo kłopotu, bo ani mamusia, ani tatuś nie mogli wyjechać w tej porze, ale doktor twierdził, że jeśli Anielka teraz nie pojedzie, nie przerwie nauk, nie wypocznie zupełnie i sił nie nabierze, to będzie długo słabą, a może nawet i umrze.

— Słońca jej trzeba, wsi namcej, swobody i ruchu dużo — mówił doktor — i jeśli jej państwo tego wszystkiego nie dacie, za nic nie odpowiadam.

Nie było więc rady, trzeba było wyszukać jaką wieś.

Mama przypomniała sobie, że w pobliżu Wilna ma daleką krewną staruszkę i napisała, prosząc, by Anielkę przyjęła do siebie.

Pani Kalińska nie odpisała, lecz przyjechała sama zaprosić i zabrać dziewczynkę do siebie. Wiedziała bo-

O GWALTACH I TERORZE, STOSOWANYCH PRZEZ KOMUNISTÓW W SZPITALACH

warszawskich, gdzie objawszy posady zorganizowali się w związki i robią co się im żywnie podoba. „Towarzysze“ komunistki rządzą się tam niepodzielnie. Mówca opisał skrawne wypadki teroru i znęcania się nad tymi, którzy próbują wyłamać się z pod nabożów komunistów.

Opis niektórych wypadków wywoływał wśród posłów niejednolite głośnie okrzyki oburzenia, jakto: „Naszychnie, hańba, taki mamy rząd“

Wypadki te dochodzą do wiadomości wiedzy, ale ta dział tak powoli, niedołężnie i pobłażliwie, że żadnych skutków nie można się doczekać. Po szpitalach komunistki rządzą stręjki, wlece, tańce, krzyczą: „Przez z Polską, przez z wojskiem.“ Wolają: „Nas jest 44 miliony, jesteśmy w Rosji i na Węgrzech, a niedługo pod naszymi stopami będzie Polska!“ Komisja administracyjna wezwała ministra spraw wewnętrznych do energicznych kroków, mających na celu poprawę tych stosunków, a przede wszystkim do bezwzględnego usunięcia ze szpitali warszawskich agitatorów, winnych stosowania gwałtu i teroru.

W toku dyskusji nad tą sprawą poseł Gdyk w piętnym przemówieniu stwierdził, że

SOCYALISCI Z P. P. S. I KOMUNISCI TO JEDNO!

Odpowiadając socjalście Szczerkowskiemu, który stał w obronie nieporządków, panujących w szpitalach, poseł Gdyk mówił:

Pan Szczerkowski chce sprawę zbagatelizować i zamazać wszystkie krzywdy, popełniane przez związki socjalistyczne. W obronie robotników, których ja reprezentuję, muszę przedstawić izbie krzywdy, jakie im się dzieją ze strony robotników socjalistycznych. W dalszym Polskę odradzającej się będzie napisane, że robotnik znęcał się nad robotnikami jedynie za jego przekonania (na lewicy wrzawa coraz większa). Robotnicy w czasie wymuszonego strajku

wiem, że mamie trudno byłoby odjechać z domu od małych dzieci.

— Była to tylko nudno nie było ze starymi — mówiła starszka — bo w naszych lasach cisza i smutno.

Anielka smutno było rozstawać się z rodzicami i z rodzeństwem. Załowała szkoły, nauczycielki i towarzyszek, ciekawą była jednak bardzo tej podróży, bo nigdy dotąd dalej nie wyjeżdżała i na prawdziwej wsi nie była. Lato spędzali zwykle na letnim mieszkaniu koło Warszawy, więc ani dużego lasa, ani łąk zielonych nie zastała wcale.

Bardzo była ciekawa, jak to tam będzie w tem Połukniu? Jak ona tam będzie żyła?

Przyjechały na nieszczęście wieczorem i nie doirzed nie mogła, bo na dworze było ciemno. Zmęczoną drogą i babcia od razu zaprowadziła ją do sypialnego pokoju i ułożyła w białym, wygodnym łóżeczku.

Usnęła zaraz i dopiero jasne promienie słońca zbudziły ją późnym rankiem.

Rozejrzała się zdziwionymi oczkami dokoła i przypomniała sobie, gdzie jest.

Wyskoczyła z łóżka i pobiegła do okna.

w szpitalach stanęli w obronie chorych i za to rzucono się na nich.

To nie jest pojedynczy wypadek.

Odrzywacie ludzi od warsztatów pracy za inne przekonania i wyrzucacie z fabryk. Wy chcecie zdeorganizować robotnika, jesteście dyktaturą, która chce zgnieść robotnika. Na robotach publicznych robotnik musi płacić na organizacje komunistyczne-socjalne, a jeżeli nie płaci, to jest wyrzucany. Robotnik robotnika wytrąca z pracy i wpędza go w needę (na prawicy: hańba!).

W Jaworznie robotnicy występują z organizacją socjalistyczną i wstępują pod sztandar chrześcijański. P. Daszyński powołał rozjeżdżał po ul. Jaworzna, nie chce furmankę pojechać na oglądnięcie źle zbudowanych domków. P. Pużak w Białymstoku na wiecu rozdawał edeswy, w których napisano: „przez z sejmem, niech żyje rewolucja!“ (burzliwe protesty na lewicy). Właśnie dlatego głos protestu musi zabrzmieć w tej izbie, ażeby tej zbrodni położył koniec.

O UWOLNIENIE SUWALSZCZYZNY OD NIEMCÓW.

Do donioślejszych uchwał należy również uchwała Sejmu, jaka zapadła na skutek żądań posła księdza Lutostawskiego odnośnie do Suwalszczyzny.

Ks. Lutostawski w przemowie swej stwierdził, że okupacja niemiecka południowej Suwalszczyzny jest bezprawiem z punktu widzenia narodowego, jest w sprzeczności z rozejmem, układami, zawartymi w Spa i ostatnim rozkazem marszałka Focha, który zażądał od Niemców bezwzględnego opuszczenia Suwalszczyzny. Nie jeden wypadek zamordowania kogoś przez tłum, ale dzieją się systematyczne mordy i gwałty, na które rząd polski prawie nie reaguje. Ludność południowej Suwalszczyzny wystawia własnym kosztem sławny pułk suwalski, oddała go armii Rzeczypospolitej, w której obronie ten pułk walczy. Krew się polska łoje i sierpacy niemieccy nie sobie z naszych papierowych protestów nie robią. Schodzimy na pośmiewisko w oczach Europy, że nie umiemy obronić

I naraz krzyknęła z radości i zachwytu.

Maj to bowiem był piękny, ciepły ma, taki, jaki tylko bywa na wsi.

Anielka nigdy nie widziała tak cudnie kwitnących jabłoni i grusz. Wcale liści zielonych nie widać było na drzewach, których korony pokryte były białoróżowym kwieciami. Pod oknem kwitły liliowe bzy. Cudowna woń ich rozchodziła się dokoła. Anielka wychyliła się i przez otwarte okno wlała kiść wspaniałego kwiatu.

Nigdy nie tak pięknego nie widziała.

W tej chwili ktoś dotknął jej ramienia. Odwróciła głowę i śmiać się zaczęła.

Na okno wskoczył duży, biały kot i mruczając, pieszczotliwie ocierał się o dziewczynkę.

— Jakiś ty śliczny, kotku — mówiła głaszcząc jego miękkie futerko dziewczynka — I jak tu ślicznie w tem waszem Połukniu.

Zrozumiał ją widocznie, bo jeszcze się bardziej do niej przytułił i ogonem poruszył zlekka.

Drzwi się otwarły i weszła pani Kalińska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swych obywateli i przeciwko przemocy wystąpić. Niemcy podstępnie niby chcą opuścić Suwalszczyznę i puszczają tam te władze litewskie z północy, które sztucznie stworzyli dla uciskania Polaków, ażeby umożliwić współzycie tych dwóch ludów ze sobą. Zgodne współzycie z Litwinami musi być uwarunkowane przekonaniem, że Polaków bezkarnie gwałcić nie wolno.

Stanowisko prawne w południowej Suwalszczyźnie jest jasne: kraj ten bezsprzecznie należy do Polski, mniejszość litewska nie dochodzi tam do 1 1/2%, brał udział w wyborach do Sejmu konstytucyjnego, koalicja nam go wydała, a rząd polski go sprowizował, iżność cała woła o pomoc, ratunek i przyłączenie do państwa polskiego, mamy więc wszelki tytuł prawny ewakuować ten kraj z bronią w rękę.

Uwzględniając częściowo żądanie ks. Lutosałwskiego Sejm powziął odpowiednią uchwałę. Wspomnieć też należy, iż Sejm zajmował się

USTAWA O OSOBISTYCH SWIADCZENIACH WOJENNYCH.

Subkomitet Komisji wojskowej poczynił dalsze zmiany w projekcie. Najważniejszą jest ta, że komisya proponuje zniesienie przepisów o służbie pomocniczej, które stają się zbyt ciężkie wobec ustawy o świadczeniach wojennych. Zmieniono dalej granicę wieków o tyle, że do świadczeń wojennych powołane mają być osoby w 17 roku życia. Dalsza zmiana orzeka, że osoby powołane do świadczeń wojennych, odpowiedzialne są tylko na wojskowej drodze dyscyplinarnej, nie zaś przed sądami wojennymi, jak to przewidywał projekt rządowy.

Prezydent Paderewski o traktacie pokojowym.

W Warszawie, przed komisją sejmową, zajmującą się retyfikacją traktatu pokojowego, zawił się po powrocie z Paryża prezydent ministrów Paderewski i wygłosił przemówienie, które w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Roman Dmowski i ja — mówił premier polski — podpisaliśmy traktat w głębokim przekonaniu, że inaczej postąpić nie było nam wolno. Odczekaliśmy głęboko wszystko, co było dla nas niemiłego w traktacie, ale także i radosnego. Spełniliśmy swój obowiązek. Lepiej pracować nie mogliśmy.

„W traktacie Polski z Niemcami są niekorzystne dla nas zmiany. Wywierali w tym kierunku nacisk bankierzy, kapitałści, żydzi amerykańscy, oraz angielska „Labour party“ (socjaliści). Dziwnie, że w tych okolicznościach obcy kapitał i obca praca porozumiały się dostojnie na niekorzyść Polski.

„Warunki traktatu o mniejszościach narodowych są oczywiście niemiłe dla nas. Te prawa mniejszości były uświadomione, zanim podpisano zawieszenie broni. Pracował nad tem obcy kapitał.

„Najbardziej krzywdzące nas w traktacie jest przyznanie praw językowych i kulturalnych Niemcom, zamieszkałym w Polsce, podczas takie prawa nie są zagwarantowane Polakom w Niemczech. Należy, aby

Sejm upomniął się o prawa Polaków w Niemczech przy przyjmowaniu Niemców do Ligi narodów.

„Niesympatyczne dla nas i godzące w suwerenność państwa jest umiędzynarodowienie Wisły. Gdyśmy protestowali, wy tłumaczono nam, że umiędzynarodowieniem Wisły rzeczone będzie umiędzynarodowieniem wszystkich rzek.

„Sprawę udziału Polski w spłacie długu rosyjskiego należy uważać za niemiłą, raczej co do formy. Byliśmy na to przygotowani i uwzględniliśmy rzecz za nieuniknioną. Za niemiłe atoli uważaliśmy zagrożenie nam tej klauzuli przed samym odjazdem do Wersalu, w ostatniej chwili przed podpisaniem traktatu, wobec czego protesty nasze pozostały bez skutku.

Kończąc swoje przemówienie, prezes ministrów prosił komisję o przyjęcie traktatu z dobrą wiarą i przedstawienie go izbie do ratyfikacji.

Po przemówieniu prezesa ministrów odbyła się dyskusya, którą poprowadził dalej Sejm w pełnem posiedzeniu. W chwili, gdy bieżący numer naszego pisma dojdzie do rąk Czytelników, traktat pokojowy będzie już zapewne przez Sejm zatwierdzony.

Nuncyusz papieski wręcza naczelnikowi państwa listy uwierzytelniające.

Dnia 19-go b. m., odbył się w Belwederze gdzie mieszka Piłsudzki, akt wręczenia na uroczystej audyencji listów uwierzytelniających przez pierwszego nuncjusza apostolskiego monsignora Achillesa Rattiego, arcybiskupa Lepantu.

O godz. 12 w południe gen. Jacyna i adiutant naczelnika państwa rotm. Potocki udali się powozami naczelnika państwa do mieszkania nuncjusza. Powozy poprzedzał pluton 1-go pułku szwadronów, za powozami jechał pluton 3-go pułku ułanów.

O godz. 12 m. 15 nuncyusz z sekretarzem nuncyatury ks. Pellegrinettim wyjechał do Belwederu. W pierwszym powozie jechał nuncyusz z gen. Jacyną, w drugim sekretarz nuncyatury z rotm. Potockim. O godz. 12 m. 30 powozy zajęły przy dźwiękach hymnu papieskiego na dziedzińcu Belwederu, na którym ustawiona kompania honorowa szkoły podchorążych ze sztandarem oddała honory wojskowe.

W głównym wejściu do pałacu przyjęli nuncjusza dwaj adiutanci naczelnika państwa. Do sali audyencyjalnej nuncjusza i sekretarza nuncyatury wprowadzili: szef kancelaryi cywilnej p. Car i dyrektor protokołu min. spraw zagr. hr. Prządziecki.

Naczelnik państwa oczekiwali nuncjusza w otoczeniu: ks. Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, pp.: Trąpczyńskiego, marszałka sejmu, Wojciechowskiego, min. spraw wewn. i zast. prezesa ministrów, gen. Leśniewskiego, min. spraw wojk., Łukasiewicza, min. wyzn. religijnych i oświec., Deakbińskiego, podsekretarza stanu w temże ministerjum i dyrektora departamentu wyzn. religijnych, Skrzyńskiego, wicemin. spraw zagr., Perkowskiego, radcy poselstwa w min. spraw zagran., ks. pralata Kępińskiego, kapelana domowego arcybiskupa Kakowskiego oraz adiutantów przyboycznych: rotm. Weniawy-Długoszewskiego i rotm. Kniaziołuckiego.

W nieobecności min. spraw zagr. Paderewskiego, wiceminister p. Skrzyński przedstawił nuncjusza naczelnikowi państwa. Monsignor Ratti wręczył naczeln-

nikowi państwa list uwierzytelniający Ojca św. Benedykta XV, oraz pismo polecające sekretarza stanu kardynała Gaspariego, przyczem wygłosił następującą słowem audyencyonalną po francusku:

MOWA NUNCYUSZA PAPIEŃSKIEGO.

„Dostojny Najwyższy Kapłan Benedykt XV, pragnąc dać nowy dowód uznania i życzliwości dla szlachetnej i zawsze wiernej Polski, wspaniale zmartwychwstałej do życia narodowego i niepodległości, od tak dawna oczekiwanej, przywoływanej i przygotowywanej powziął decyzję przywrócenia przy tymże narodzie polskim reprezentacji Stolicy Świętej w charakterze nuncyatury apostołskiej“.

Temi szlachetnymi słowami rozpoczyna się list Jego Eminencyi kardynała sekretarza stanu, w którym oznajmia mi, że Ojciec Święty raczył uczynić mi wielki zaszczyt, mianując mnie pierwszym przedstawicielem nuncyatury w Polsce, również nanowo powołanej do życia. W tych właśnie słowach widzę nakreślone wielkie i piękne linie mojego programu: jestem w Polsce przy Waszej Ekscelencyi, Panie Naczelniku Państwa, widomym, mówiącym i działającym wyrazem uznania i życzliwości Ojca Świętego dla tego sławnego kraju, dla tego szlachetnego narodu, do wczoraj męczeńskiego, dla tych, którzy z woli Boskiej zgodnie ze swem przeznaczeniem, kierują jego losami w tym twórczym okresie nowego istnienia politycznego i międzynarodowego, dla Pana w szczególności, Ekscelencyjo, zgodnie z dostojnym i zupełnie szczególnym poleceniem Ojca świętego.

Czuję się niewypowiedzialnie zaszczyconym, Panie Naczelniku Państwa, że dzięki pobłażliwej dobroci Jego Świętobliwości i dzięki uprzejmej życzliwości Pana, dana mi jest możność zaoferowania mego skromnego współdziałania w tem godnym podziw dziele zmartwychwstania i tworzenia od podstaw, które się odbywa pod Pańskim wysokim kierownictwem i szczęśliwy będę, poświęcając temu dziełu to, co mi pozostaje z życia i ze zdolności do czynu.

Będzie to również z mej strony poświęceniem się sprawom narodu, który wykazał, jak żaden inny, że wie i czuje, iż sprawy religijne, jeśli nie są jedynymi, są jednak najwzrostlejszemi, są bowiem podstawą i siłą, najlepszą ze wszystkich; będzie to z mej strony dążeniem aby być wiernym wykonawcą i wyrazicielem mojego Dostojnego Pana i Najwyższego Kapłana Benedykta XV, który, jak wszyscy jego poprzednicy, kocha polską i podobnie jak Oni nie przestali, tak i On nie zaprzestanie jej nigdy okazywać swego wyróżnienia; będzie to okazywaniem z mej strony głębokiej sympatii i wdzięczności dla narodu oraz wszystkich jego stanów, które od wielu miesięcy nauczyłem się lepiej poznawać i bardziej kochać i które mi dały tyle wzuszających i niezapomnianych dowodów dobroci i życzliwości.

Dowody te, oraz Pańskie życzliwe przyjęcie, Panie Naczelniku Państwa, upewniają mnie i dają mi ufność, która, poza pomocą Boską, jest pierwszym warunkiem każdej owocnej pracy.

ODPOWIEDZ PIŁSUDSKIEGO.

Na mowę powyższą naczelnik państwa odpowiedział w języku francuskim:

„Monsignorze!“

Jestem głęboko wdzięczny Waszej Ekscelencyi za tak wzruszające słowa, wystosowane do mnie w imie-

niu Ojca Świętego Benedykta XV. Nieskończenie wzruszony uznaniem i życzliwością Jego Świętobliwości w stosunku do Polski „zawsze wiernej“, jak również oznakami dobroci ojcowskiej, któremi Najwyższy Kapłan raczył mnie obdarzyć, muszę ze szczególnym naciskiem podnieść znamienite wyróżnienie, okazane dzisiaj naszej Ojczyźnie przez przywrócenie starodawnej nuncyatury w Polsce.

Polska szczeni się tem, że była w ciągu wieków przedmurzem Chrześcijaństwa. Stolica Apostołska, w trosce swej o uznanie naszego niezachwianego poświęcenia, nie omieszczała w ponurych chwilach naszych dziejów przeciwstawić się niecznej zbrodni rozbiorów.

Gdy tylko zajaśniały dla nas pierwsze promienie wolności, Ojciec Święty raczył natychmiast przysłać do Warszawy swojego przedstawiciela w tak dostojnej i szlachetnej osobie Waszej Ekscelencyi w charakterze Wizytatora Apostołskiego.

Z najszczerzem zadowoleniem i najwyższą radością przyjąłem postanowienie Jego Świętobliwości — powierzenia tak wysokiego urzędu Nuncyusza Apostołskiego Waszej Ekscelencyi, którego przyjazne uczucia i zainteresowanie dla naszej Ojczyzny ujawniły się już w wielu okolicznościach.

Proszę Waszą Ekscelencyę, aby zechciał złożyć Jego Świętobliwości w moim i narodu polskiego imieniu hołd oraz wyrazi naszego niezmiennego przywiązania synowskiego do Jego Dostojnej Osoby i do Stolicy Apostołskiej, jak również zapewnienie, że Polska pozostanie strażniczką swych tradycji i starać się będzie jaśnieć siłami moralnymi, których źródłem jest religia“.

Nuncyusz przedstawił następnie naczelnikowi państwa sekretarza nuncyatury ks. Pellegrinettięgo, naczelnik państwa zaś zapoznał nuncyusza ze swoim otoczeniem. Uroczystą audyencyę zakończyła rozmowa naczelnika państwa z monsignorem Rattim.

O godz. 1 ej nuncyusz wyjechał z Belwederu przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego w towarzystwie Jacyny z asystą wojskową. Jadącego do Belwederu i powracającego nuncyusza przyjmowała owacyjnie licznie zgromadzona publiczność.

Nuncyusz papieski gotów interweniować na Górnym Śląsku na rzecz Polski.

Współpracownik warszawskiego „Kuryera Polskiego“ został przyjęty na audyencyi przez Nuncyusza papieskiego JE. arcybiskupa Achillesa Rattiego.

W czasie rozmowy ks. arcybiskup zaznaczył, że jedynie szczerą sympatią dla Polski skłoniła go do przyjęcia nuncyatury, albowiem gdzieindziej nie przyjąłby tak odpowiedzialnego stanowiska. Mówiąc o swej przyszłej pracy mons. Ratti rzekł:

— Jako przedstawiciel Stolicy Apostołskiej będę się interesował sprawami Kościoła i religii wogóło. Jest to jednak dziedzina szersza, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, albowiem uczucie religijne jest najgłębszem z uczuć ludzkich. Dość wskazać, jak ważną rolę odgrywa religia n. p. w dziedzinie prawa lub sprawiedliwości. Bardziej, niż gdzieindziej znajduje to zastosowanie w Polsce. Objechałem ją całą i przekonałem się, że poczucie religijne leży we krwi

każdego Polaka. Hasło: „Bóg i Ojczyzna“ jest może najbardziej szczerem w waszych ustach. Patriotyzm wasz ma podłoże religijne, a wierność dla religii była zawsze pobudką do czynów patriotycznych.

Rozumieli to wrogowie wasi, Rosjanie i Niemcy i, chcąc zgładzić polskość, prześladowali katolicyzm. Nie dawali się wam modlić, wiedząc, że w wierze czerpicie siły do wytrwania.

Przewiduję więc, że praca moja nie ograniczy się do wąskiego zakresu spraw Kościoła.

W ciągu dalszej rozmowy współprac. „Kuryera Polskiego“ zwrócił uwagę nuncjusza na wypadki na Górnym Śląsku.

— Krzywda nam się dzieje monsignorze — rzekiem — księża katolicy, Niemcy, agitują wśród ludności miejscowej przeciw Polsce.

— Słyszałem już o tem — o parę ks. arcybiskup — lecz nicstety nie wymieniono mi nazwisk tych księży, ani miejscowości, gdzie to się zdarzyło, choć domyślam się, że to pewnie w diecezji wrocławskiej.

— O ile będę miał konkretne fakty — oświadczył dalej mons. Ratti — uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, bo wiem, że prawo jest po waszej stronie.

Starać się będę usłuchać, by wszystkie usprawiedliwione życzenia Polski były urzeczywistnione, pomnąc, jakie senne węzły łączyły zawsze Stolicę Apostolską i jak Polska Jej zawsze wierną była duszą i ciałem, aż do męczeństwa...

RAJMUND BERGEL.

Teraz lub nigdy.

Teraz lub nigdy — jako napiw fali niech wszyscy wstaną i runą na wroga. Niech żar poświęceń pierś wszystkich przedaj, niech bój się pocznie i krew spłynie drogę. Ale z krwi owej i z poległych kości budować będzie fundament Wolności.

Teraz lub nigdy — precz wszelkie wahanie, podły niewolnik niech dalej się karli, lecz komu święte Ojczyzny wołanie i przodków wielkich, którzy w polu marli, pomsty wołając krwawymi ustami, ten niech broń chwyta — i niech idzie z nami.

Teraz lub nigdy — wybiła godzina walki najświętszej, boju bez pardonu, z hasłem, co z ojca przechodziło w syna, że: „Polsce wiernie dotrwamy do zgonu“. Naprzód! — przeszkody nie zna moc i męstwo. Teraz lub nigdy — śmierć albo zwycięstwo!

W pochodzie na Humań.

Kwiecień 1918.

Plony naszej ziemi nie mogą być zniszczone.

Ziemia zbliżają się szybkim krokiem. Jest nadzieja, że w roku przyszłym przestanie nas trapić głód i drożyna środków żywności. Wszystko to jednak zależy od tego, czy ziemia przejdą w spokoju, czy zapowiadane oddawna strajki rolnie nie doprowadzą do zniszczenia zboża.

Ostatnie obrady w Sejmie stwierdziły, że w kołach robotniczych uwijają się setki agitatorów bolszewickich, ogłaszanych suto przez rządy niemiecki i bolszewicki. I Niemcom i żydom bolszewickim rosyjskim zależy na tem, aby zniszczyć u nas środki żywności, aby wywołać drożyznę, bo tym sposobem można szerokie masy robotnicze pobudzić do ciągłych strajków i zaburzeń.

Jest rzeczą zrozumiałą, że gdy wewnątrz kraju będzie niepokój, to część wojsk naszych będzie zmuszona bronić porządku wewnętrznego, a wówczas nasze fronty przeciwbolszewicki i przedniemiecki zostaną osłabione. Nasi wrogowie śmiertelni wzmożą się przeto na siłach. Zestną przez strajk rolny, przez zniszczenie zboża, nasza armia może być pozbawiona żywności. Stąd widzimy, że strajki wogóle, a strajk rolny w szczególności są nieczem innym, tylko wojną, wypowiedzianą naszym wojsku, naszym bohaterom obrońcom Ojczyzny.

Czy mamy dopuścić do tego, aby nasz wróg, Niemiec i żyd bolszewik, zniszczył naszą siłę, naszą wolność własnymi naszymi rękoma?!

Nie, po stołroć nie!

Do tego dopuścić nie możemy. Robotnicy rolni mają wszelkie prawo domagać się sprawiedliwego wynagrodzenia i traktowania, a ziemianin ma obowiązek żądania słuszne uwzględnić. Pod tym względem uchwalone przez Sejm prawo jest wyraźne. Jednak robotnicy powinni zrozumieć, że w żądaniach nie można iść za daleko że można żądać tylko tyle, aby nie zostało zniszczone rolnictwo. I robotnicy i ziemianie powinni przejąć się zasadą ustąpiwości, aby strajki nie sprowadziły na naszą Ojczyznę klęsk głodu.

Polacy amerykańscy przynoszą ojczyźnie 4 miliardy marek.

Polacy amerykańscy, doczekawszy się wskrzeszenia niepodległości Polski, myślą już tylko o powrocie do umiłowanej Ojczyzny.

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych ogłosiła w przedmiocie oddawna oczekiwane powrotu do kraju oderwę, w której — między innymi — powiedziano:

„Powrócimy! Nie wszyscy mato, ale wrócimy w tak poważnej liczbie, że zniweczymy polską uratujemy z łapczywie już ku niej wyciągniętych rąk obcych. Wrócimy, aby na własnej ziemi się bogacić i dać lekkiego, wiecznego społecznemu na niej się ubliżać, bo tam tylko zasłuzi nam sędziwa lipa polska lub brzoza płacząca, sławne dzieje wspominając.

Bogate ucheństwo polskie w Ameryce może przysporzyć Polsce 4 miliardy marek i to w walucie najlepszej obecnie na świecie, — w dolarach. Może dać Polsce kilkaset tysięcy jednostek silnych, zabartowanych w walce o byt, fachowo wykwalifikowanych.

W Ameryce już żywił polski czyni przygotowania w tym celu. Powstał departament kolonizacyjny przy polskim Towarzystwie handlowców w Chicago. Departament ten przez swych reprezentantów w Europie nawiązuje stosunki z ban-

kami ziemiańskimi i hipotecznymi w kraju, z instytucjami parcelacyjnymi i z odpowiednimi władzami polskimi.

W czasie najbliższym departament ten będzie miał wykaz, gdzie i jakie obszary w Polsce oddaneby być mogły przez rząd polski lub instytucje ziemiańskie do **reparcelowania i pod kolonizację**, dalej jaka to gleba, jakie otoczenie, jaka cena i jakie warunki zakupu. Skoro więc ruch pasażerski pomiędzy Ameryką a Europą zostanie przywrócony, każdy Polak w Ameryce, chcąc wrócić na rolę w Polsce, zamiast błąkać się i żyć w odesobnieniu po cudzych krajach, będzie mógł przez departament kolonizacyjny Towarzystwa handlowego zakupić ziemię czy to w byłej Galicyi, czy Poznańskiem, Prusach, na Śląsku, czy w Królestwie, lub w krajach na wschód od Królestwa położonych.

Praktyczna zawsze w swym patryotyzmie Polonia amerykańska, która bardzo wydatnie przyczyniła się do zorganizowania armii polskiej we Francyi przez udział swych synów w jej szeregach, oraz przez pomoc materyjalną, stara się nadal wszelkimi siłami Polskę wspomagać. Oto **1000 inżynierów i mechaników polskich ze Stanów Zjednoczonych ofiarowało Polsce swą pomoc w uruchomieniu przemysłu w kraju**. Polska zaś szkoła Handlowa w Ameryce zwróciła się do towarzystw handlowych i przemysłowych w Polsce z **propozycją wykształcenia bezpłatnie 500 handlowców dla Polski**.

Przedstawiciel amerykańskiego stow. polskich inżynierów i mechaników, mieszczącego się już w Warszawie, obejrzał już kilka fabryk, które mogą być uruchomione, a obecnie poszukuje placu pod budowę głównych zakładów.

Prócz tego biuro amerykańskiego stowarzyszenia chętnie będzie służyć radą i pomocą handlowcom i przemysłowcom naszym w Ameryce, ułatwiając im nawiązanie stosunków handlowych i przemysłowych z Ameryką.

Okropna rzeź polskich niewiniątek.

Jeden z członków rady ziem białoruskich, za pośrednictwem pewnego zbiega, otrzymał list od znajomego z okolic Mohylowa nad Dnieprem. Przytaczamy z owego listu okropne wiadomości, zachowując styl autora — mowę drobnej szlachty polskiej na kresach wschodnich:

U nas tu piekło takie, że opisać trudno.

Ot, już trzeci miesiąc poszedł, jak rozpoczęło się to. Najpierw aresztowali burżujów, potem rozstrzeliwali polską szlachtę zaściankową, a teraz drogi miesiąc wzięli się za dzieci.

Jak dzieci nie miały co jeść, to kazali rodzicom dzieci dawać do ochron i porobili ochrony ruskie, żydowskie i polskie. W ruskich i żydowskich dawali mąkę i krupy w polskich dawali tylko na początku, a potem przestali i zaczęli karmić dzieci koniną z koni zdechłych od nosaczyny. Najpierwsze zachorowały w ochronie dzieci w Mohylowie. Zachorowało 26 dzieci. Wszystkie te dzieci komisaryat ochrony zdrowia kazał rozstrzelać. Wyprowadzili dzieci na dwór z ochrony pod ściankę. Dzieci zobaczyły żołdatów z krasnej gwardyi, więc starsze rzuciły się na kolana, błagając, ale komisarz krzyknął i dzieci postrzelano co do jednego.

Za dworcem ochronę zamknęli, a dzieci rozesiał do Ciecierzyna, Pralni, Sieńkowa i Białynicz. Poszedł okropny lament między ludem. Matki prosily wydać ciała zabitych i dzieci, co żywe. Odmówili oddać tak samo z tej i z innych ochron.

W innych ochronach polskich zaczęli również karmić dzieci koniną nosatą ze zdechłych koni. Dzieci wszędzie zachorowały i wszędzie ich rozstrzeliwują. W Sienkowie rozstrzelano 13 dziewecek i 8 chłopczyków, w Ciecierzynie więcej, jak 10 a w Pralni tak nie zostało ani jedno!

Ponieważ dzieci od szlachty zabierają do ochron gwałtem, a także katolickie po wsiach, więc matki z dziećmi kryją się po bagnach i gęstwinach.

Posłali Polacy deputację do Mohylowa, do „sow-depu“. Przyszli ludzie z zaścianków i także wioskow i prawosławni i zajawili, że tak być nie może i żądali, aby oddać dzieci rodzicom nazad z ochron. Mówili: „Kiedy równe prawa dla wszystkich, to czemu Polaków dzieci mordują? Już wiele matek z boleści zwaryowało, a wszystkim wiadomo, że polskie legiony idą, a gdy przyjdą to wtenczas cały naród odpowiadać za to będzie“. Komisarz na nich krzyknął: „Aresztować ich! Póki Polaki tutaj przyjdą, to i śladu nie zostanie z waszego plemienia sobaczego!“... Aresztowano delegację i aresztowują teraz naród w Mohylowie i w zaściankach i odprawiają do Czau i do Homla, a co to odprawianie znaczy, każdy pojmuje.

W gazetach ciągle piszą, że Polska odrzekła się od mohylowskiej gubernii. Panie drogi, czy to może być prawdą? Czy Polska mogła zapomnieć i tych naszych ojców i dziadów, co w powstaniach i na Syberyi ginęli, i krwi naszej i starań, co my imu korpusowi polskiemu oddali i co w tę ziemię naszą włożyli! Jeżeli Boga macie w sercach, to nie wyrzekajcie się nas i nie oddajcie mogli naszych tym wilkom dzikim!

My tutaj temu wiary nie dajem, bo gazety bolszewickie kłamią nieraz. Tutaj wszyscy mówią, że jak legiony polskie wejdą na Mohylów — cały naród katolicki i prawosławny pójdzie służyć, bo już otworzyły się oczy wiele komu i zrozumieli ludzie, gdzie pan sprawiedliwy.

Zydo-bolszewicy rozbierają w kościołach ludność do naga!

Od poważnej, wierogodnej osoby, która prze-darłszy się przez fronty bolszewickie, w tych dniach z Kijowa do Warszawy przybyła, otrzymano straszne wiadomości:

W Kijowie terór względem ludności polskiej z każdym dniem wzrasta, a ponieważ wszystkie naczelne urzędy bolszewickie są przeważnie w rękach żydowskich, więc terór ma charakter żydowski.

W pierwszych dniach lipca, w niedzielę, po mszy kościół św. Aleksandra został otoczony przez czerwoną gwardyę, a do kościoła weszli w otoczeniu straży w czapkach na głowie komisarze — żyd i żydówka — i rozpoczęli rewizję. Rozdzielono modlących się na dwie grupy: kobiecą i męską i tu na miejscu rozbierano wszystkich do naga. Jednocześnie zrewidowano i ograbiono zakrystę

Ośmudziesięcioletni, otoczony czcią całego kraju, starzec ks. kanoanik Pomirski, który jako powstaniec z r. 1863 większą część swego życia spędził w katordze sibirskiej, został z niewiadomej przyczyny, a na rozkaz „człowieczajki“ aresztowany i dotąd przebywa w strasznie bolszewickim więzieniu.

Nie bajka, ale taktem jest, że na promozycję żydowskiego radnego projektowane było użycie kościołów na kinematografy, a rzecz uratował inny radny (rosyjanin) proponując, aby na ten sam cel użyto również synagogi. Dlatego tylko projekt upadł.

Jedynę pismo polskie „Dziennik Ku'awski“ zostało przez „polskich komunistów“ skonfiskowane i zamienione na „Głos Komunisty“. Redagują to pismo żydzi.

W początkach lipca zarekwirowany został Bank Warszawski. Pieniądze zabrano, również księgi i wszelkie rachunki i papiery wartościowe.

Ogólny przegląd polityczny.

Ratyfikacja traktatu pokojowego

przez Sejm polski w Warszawie dokonana została na posiedzeniu w ubiegłym tygodniu. Komisja ratyfikacyjna uchwaliła prostą i zwykłą ratyfikację zarówno traktatu pokojowego z Niemcami jakoteż traktatu mocarstw głównych z Polską. Oprócz tego uchwalono 12 rezolucyj, z których najważniejsza jest pierwsza, wzywająca rząd, aby niezwłocznie powołał do życia komisję celem nawiązania z rządem niemieckim układów dla wymiany polskich miejscowości granicznych, porostających w państwie niemieckim, na miejscowości graniczne niemieckie, przyznane traktatem Polsce.

Domaga się również Sejm zwrócenia się do Ligi narodów z żądaniem, by Polakom, zamieszkałym w Niemczech przyznane zostały takie same prawa, jak mniejszościom narodowym niemieckim w Polsce. W rezolucji jedenaście wzywa Sejm rząd, aby wystąpił do Ligi narodów o uzgodnienie postanowień traktatu, zawartego między Polską a mocarstwami głównymi, a dotyczącego mniejszości narodowych i religijnych (głównie żydów) z zasadą pełnej udziałności, przysługującej Polsce na równi z innymi państwami.

Referentem komisji w Sejmie był poseł Głabiński. Mniejszość domagała się odrębnych obrad nad obu traktatami. Większość atoli na to się nie zgodziła wychodząc z założenia, że ratyfikacja traktatu z mocarstwami jest tylko następstwem traktatu głównego, w którym występuje Polska jako państwo udzielne zawierające pokój z Niemcami na równi ze wszystkimi innymi państwami.

Rokowania z Czechami.

W Krakowie toczą się rokowania z Czechami w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Nie mają one jednak, jak się zdaje, widoków powodzenia. Czesi są zawzięci i uparci, nie chcą tego zrozumieć, że obecnie minęły już te czasy, w których można było traktować ludność jakiegoś kraju jako własność tego lub owego państwa lub rządu. Nie chcą więc Czesi zgodzić się na to, aby ludność Księstwa Cieszyńskiego sama objawiła swoją wolę, gdzie chce należeć, czy do Czech, czy do Polski. Delegaci czescy nie chcą dopaść do plebiscytu,

delegaci zaś polscy na rzucenie Polaków śląskich Czechom na pastwę zgodzić się nie mogą. Wątpię przeto należy, czy znajdzie się jakieś wyjście z bardzo trudnego położenia. Bardzo możliwe, że zanim słowa te dojdą do rąk czytelników, rokowania z Czechami spełzną na niczym. Czesi przez swoją chciwość i zachłanność sami sobie najwięcej szkodzą, tworząc we własnym państwie nową mieszaninę narodów, przygotowując sobie na przyszłość groźnych wrogów wewnętrznych a w dodatku sąsiadów nieprzychylnych i zrażonych. Polska bowiem, gdyby nawet koalicja, co nie daj Boże, Cieszyńskie przyznała Czechom, braci tam swoich nie opuści i nigdy o nich nie zapomni.

Przeniewierstwo czeskie jest wobec układu zawartego w Pradze w roku 1917 wprost oburzające.

Przesilenie rządowe w Warszawie.

Obecny rząd polski zdaje się, że się już długo nie utrzyma. Większa część ministrów okazała się tak nieodpowiedzialna, że na swoich stanowiskach naczelnych dłużej pozostawać nie może. O utworzeniu ministerstwa parlamentarnego opartego na większości sejmowej nie ma mowy. W sejmie bowiem panuje takie rozbiecie i taka partyjna zaciekłość, taki brak zrozumienia a stronnictw ogólnie narodowego interesu, że o utworzeniu zwartej większości trudno nawet pomyśleć. Nowe ministerstwo będzie za tem, zdaje się, składać się z ministrów fachowych.

Najważniejszym jest obsadzenie teki ministra skarbu. Do Warszawy przybył z Wiednia Dr. Leon Biliński były austriacki i wspólny minister skarbu, były gubernator Banku austro-węgierskiego wezwany przez naczelnika państwa. Biliński ma zostać ministrem skarbu i równocześnie zastępcą Paderewskiego, jako prezydenta ministrów. Nominacja Bilińskiego byłaby krokiem mądrym i odpowiednim. Biliński jest znakomitym znawcą skarbowości państwowej, znany jest w całym świecie i cieszy się zaufaniem międzynarodowego kapitału. On jeden w Polsce posiada wszelkie po temu warunki aby uporządkować polską walutę, odpowiednio zorganizować polską skarbowość, a budżet państwa doprowadzić do równowagi. Obsadzenie innych tek ministerialnych nie jest jeszcze stanowczo zdecydowane. Zdaje się jednak, że rekonstrukcja gabinetu nastąpi wkrótce. Prezydent Paderewski musi już w najbliższych dniach wracać do Paryża, gdzie musi być obecny przy podpisaniu traktatu pokojowego z Niemiecką Austrią.

Pokój z Bułgarią i z Turcją.

Po podpisaniu pokoju z Austrią niemiecką przyjdzie kolej na pokój z Bułgarią. Jak on wypadnie, nie jest jeszcze dotąd wiadome. Zachodzą wielkie trudności rozgraniczenia między Bułgarią a Grecją. Ta ostatnia grozi nawet nową wojną. Delegaci bułgarscy zostali już wezwani do Paryża. Co będzie z Turcją dotąd nie wiadomo. Mówią o tem coraz głośniej, że państwo tureckie pod względem prawnym państwowym istnieje przestanie.

Tajemnice wojny światowej

wychodzą powoli na jaw. Okazuje się z nich, że rząd Rzeszy niemieckiej sam zawinił upadek Niemiec przez swoją niesłychaną butą i pewność zwycięstwa. Z pism ogłoszonych w dziennikach przez byłego ambasadora niemieckiego hr. Wedela, przez posła Erzbergera

i przez hr. Czernina, byłego ministra austro-węgierskiego, okazuje się, że w roku 1917 mogły mocarstwa centralne zawrzeć pokój dla nich bardzo korzystny, oparty na porozumieniu.

Chodziło tylko o to, aby Niemcy uznały niezawisłość Belgii i rzekły się gospodarczego Belgii oparcia. Stolica apostolska pośredniczyła i nakłaniała do umiarkowania. Czernin przedstawił, że Austro-Węgry bliskie są zupełnego wyczerpania. Namawiał Niemców, aby się rzekli Alzacy i Lotaryngii, w zamian zaś ofiarował im Polskę łącznie z Galicyą (II). Z drugiej strony wiadano, że Francya i Anglia były skłonne do pokoju. Wszystko to jednak nie nie pomogło. Sfery nacjonalistyczne niemieckie były tak pewne zwycięstwa, że lekceważyły wszelkie podejmowane za pokojem wysiłki. Skoro zaś koalicja dostała do rąk memoriał Czernina o wyczerpaniu Austro-Węgier, wówczas przyszła do przekonania, że zwycięstwo jest już niedalekie i wszelkich prób pokojowych zaprzestała.

My Polacy nie mamy jednak powodu żałować tego że pokój w r. 1917 nie przyszedł do skutku. Oweczesny pokój oparty nie na zwycięstwie koalicji, ale na porozumieniu byłby się na naszej skrupił skórze, my bylibyśmy padli jego ofiarą i bylibyśmy się na pewno dostali pod niemieckie jarzmo. Widocznie kogo Bóg chce ukarać temu rozum odbiera. Zależnie od niemiecko-pruskie było potrzebne aby Felat mógł się wyswobodzić z pod pruskiego bota, a my odzyskać pełną naszą niepodległość. Niemcy sami przyczynili się do tego, że sprawiedliwości stało się zadość.

Minister Wielkopolski.

Jak donoszą pisma poznańskie rezultatem narad w sprawie przekształcenia zarządu Wielkopolski, będzie mianowanie specjalnego ministra, który w dzielnicy tej sprawować będzie zarząd administracyjny.

Komisaryat oświadczył w lutym rządowi polskiemu, że z chwilą zjednoczenia ziem naszych z całą Polską złoży na ręce rządu polskiego swą władzę administracyjną — rządzącą. W dalszych naradach rząd nadał uchwałą z 24 marca komisaryatowi mandat zastępowania go i przyjmowania złom polskich od rządu prusko-niemieckiego.

Występuje tedy komisaryat obecnie także jako mandataryusz, to jest pełnomocnik rządu polskiego. Komisaryat zwrócił się w połowie czerwca do rządu z dalszą propozycją zlikwidowania komisaryatu, jako czynnika administracyjno-rządowego, a przelania władzy kierowniczej w ręce jednego przedstawiciela rządu polskiego. Po całym szeregu narad zgodził się tak rząd jak i komisaryat na utworzenie specjalnego ministerstwa dla b. dzielnicy pruskiej, którego kierownik — minister z teką, to jest z pełnią wszelkich praw ministra — będzie nietylko czynnikiem reprezentującym w Warszawie interesy dzielnicy b. zaboru pruskiego, ale i czynnikiem kierującym administracją dzielnic wielkopolskich.

Narady, mające ostatecznie ustalić wszelkie szczegóły tego ujednoczenia, dobiegają końca, jak donoszą pisma poznańskie. Członkowie komisaryatu — z wyjątkiem posła Łaszewskiego, który z upoważnienia rządu polskiego i komisaryatu wyjechał do Gdańska na narady z dotychczasowymi czynnikiem niemieckimi, bawią obecnie w Warszawie, by na wspólnym posiedzeniu

z radą ministrów ostatecznie omówić wszelkie szczegóły. Projekt zostanie następnie przedłożony Sejmowi polskiemu do przyjęcia.

Na frontach polskich.

Galicya wschodnia została już w zupełności z band hajdamackich oczyszczona. Wojska polskie stoją nad Zbruczem czy przekroczą niewiadomo.

Na Wołyniu zajęły wojska polskie ważny punkt węzła kolei żelaznych Sarny. W najbliższej okolicy Mińska nadzień nad rzeką Wilką toczą się obecnie zacięte walki z bolszewikami, którzy wszędzie muszą się cofać ponosząc jedną klęskę po drugiej. Zdaje się że wkrótce przyjdzie do zajęcia Mińska przez siły polskie. Niemcy opuścili już w zupełności Litwę i gubernie sąwalską. W ślad za nimi posuwające się polskie oddziały zajęły Augustów. Na Litwie istnieje linia demarkacyjna między wojskami litewskimi a polskimi. Ruch za przyłączeniem do Polski na Litwie i Białorusi stale wzrasta i potężnieje.

Niemcy rzucili miliard marek na ratunek Górnego Śląska.

Jak donoszą z Górnego Śląska, centralny rząd niemiecki, oraz zrzeszenia banków, kapitalistów i przemysłowców złożyły w gotówce miliard marek na agitację na Śląsku, aby plebiscyt wypadł w myśl życzenia Niemców.

We Wrocławiu głośno mówi się o tem, że na zakupstwo władz okupacyjnych na Górnym Śląsku wyściarczy 200 milionów marek. Dziś już misje koalicyjne otwarcie stanęły na Górnym Śląsku po stronie Niemców.

Za jeden głos oddany przy plebiscycie przeciw Polakom postanowili płacić po 10 tys. mk.

Agitacja niemiecka na Górnym Śląsku już dzisiaj przybrała rozmiary potworne. W każdej miejscowości konfidenci niemieccy już nie obrażkami, broszurami, odezwami, afiszami, ale setkami tysięcy, rozrzuconymi w gotówce, hojną dionią na wszystkie strony agitują na rzecz Niemców.

Równocześnie w Prryżu rzucili Niemcy miliony, podobnie jak w krajach neutralnych, aby w prasie szerzyć propagandę dla siebie. Miliony robią swoje. Niemcy są mistrzami w przekupstwie. Przekupna prasa, oraz germanofile koalicyjni już dzisiaj domagają się, aby Górny Śląsk na czas plebiscytu był pilnowany przez t. zw. „śląską straż bezpieczeństwa“, t. zn. przez przebrany „Grenzschutz“.

Jeżeli dzisiaj jeszcze nie dojdzie do porozumienia między koalicją, jakie wojska mają Górny Śląsk obsadzić, mianowicie, czy francuskie, angielskie lub amerykańskie, zawdzięczać to należy potwornej propagandzie niemieckiej.

Trudno o bardziej polskie miasto, niż Gdańsk!

Pan Robert Vaucher, specjalny korespondent paryskiej „L'illustration“, który bawił w Gdańsku, udzielił sprawozdawcy „Kuryera Warszawskiego“ następujących uwag o Gdańsku:

„Mnie i moim rodakom wydawało się, że Gdańsk jest miastem najzupełniej, to jest na zewnątrz i wewnątrz niemieckiem, zdawało nam się również, że tam w tem mieście jest sam ekstrakt prusacyzmu — i nie pozatam. Tymczasem zdziwienie moje — i to wyznam najszczerzej — niesłychane: toż to miasto raczej polskie, aniżeli niemieckie. Przecież tam te wasze orły białe na każdym starszym gmachu monumentalnym się widzi. I to takie bajecznie dumne orły, nawet z patyną wieku oczyszczone: znać, że one do tej pory unoszą się nad Gdańskiem, że nad nim panują. W ratuszu, na centralnej giełdzie handlowej — wy tam jesteście i tylko wy, Polacy i Polka. Ten złocony król Zygmunt August spogląda ze szczytu wieży i teraz tak samo, jak spoglądał przed wiekami.

Gdyby nie ludzie, co mówią po niemiecku, każdyby powiedział: trudno o bardziej polskie miasto, aniżeli Gdańsk. I ja to wyczułem z tego, jak się tam żyje, z tego, co tam Prusy naniósł, że niemieckość Gdańska jest powierzchowna, a że swoistość jego i oryginalność, zachowana do tej pory, jest naturalną.

To też mam wrażenie, że Gdańsk niewątpliwie po latach niewiele sam się będzie prosił o to, żeby mu jego terytorium Liga narodów pozwoliła poprostu przyłączyć do Polski, w której już teraz upatruje swoją wielką przyszłość i rzetelny dobrobyt.

Skandaliczne sprawy czerwonych warcholów.

Grabie, pow. Wieliczka.

Wioska nasza położona w bardzo uroczej okolicy nad Wisłą podniosła się w ostatnich kilkunastu latach dzięki temu, że założono oprócz kółka także mleczarnię i kasę Reiffeisena. Grunta mamy nie bardzo urodzajne — w połowie piaszczyste i mokre (zwłaszcza nad Wisłą) ale ponieważ gospodarze u nas dosyć postępowo gospodarują więc też ziarna starczy, bydełko ładne i mleczarnia się rozwija.

Niestety! Wysiłki pracowitych jednostek, które wszystkie siły wyczerpały ażeby lud nasz uświadomić, paraliżują różne czerwone warcholy, pijaczyny i paskarze. Do takich należy rodzina Sendorków (Skórków), który bawiąc przez kilka lat w Ostrawie powrócił z istic bolszewickimi ideałami do rodzinnej wioski, i tu je szerzą w niemożliwy sposób.

Najprzód kupili w imieniu gminy i za gminne pieniądze do spółki z wójtem, łąki dworskie i te potem z lichwą odsprzedali.

Chcąc później utracić Kółko rolnicze, założyli konsum, który się rozleciał, bo kierownik wzięwszy „na pamiątkę“ kilka tysięcy koron ulotnił się.

Obecnie znowu, czując zbliżające się wybory na wójta, agitują zajadle, ażeby pewnego socjalistę-bolszewika zrobić wójtem, a drugiego sekretarzem.

I te jednak wysiłki zwyrodniałych włóścian zarażonych bolszewizmem, spełzną na niczem, bo chłopci i robotnicy w Grabiu są dość uświadomieni i nauczeni doświadczeniem aby się dali za nos wodzić paskarzom i amatorom publicznego grosza.

Bracia chłopli pilnujcie wyborów wszędzie, a wilków do owczarni nie wpuszczajcie, a tymi wilkami to w Grabiu są Sendorki — gdzieindziej wszyscy socjaliści.

Ma-czu-ęa.

Rady dla gospodyń.

Konfitury i przeróbki owoców bez cukru.

U nas w Polsce — pisze „Przewodnik Kółek Rolniczych“ — od najdawniejszych czasów robiono konfitury, mimo, że wówczas cukru jeszcze nie było. Nauczono się tych wyborów ze wschodu, z którym w średnich wiekach mieliśmy liczne stosunki, a wschód był zawsze sławnym ze swych słodczy. Robiono zaś wówczas konfitury na miodzie, którego u nas nie brak było.

Ponieważ w obecnych czasach wielki brak cukru, a po wsiach miód się znajdzie, podajemy gospośom sposoby na smaczne konfitury z miodem.

Bez miodu czy cukru, co się samo przez się rozumie, prawdziwych konfitur smażyć nie można, obfity bowiem kwas każdego owocu powodowałby szybkie psucie produktu, ale mamy zato inne sposoby obchodzenia się bez cukru przy rozmaitych bardzo praktycznych przeróbkach owocu na doskonałe konserwy. Te można bez cukru przechować, aż swego czasu ośdzieć je będzie można.

Przygotowanie miodu przed smażeniem owoców.

5 kg miodu wlewa się do garnka kamiennego albo do naczynia emaliowanego, przeznaczonego tylko do smażenia konfitur, dolewa 5 kg wody miękkiej, albo rzeczniej i gotuje na wolnym ogniu, szumując bez ustanku. Po starannem odszumowaniu wyspuje się trochę, ciągle mieszając, 8 dkg zmielonej kredy, macza na próbę papierek (pasek) lakmusowy (papier ten i kredę dostanie w aptece albo drogueryi); gdy papier jeszcze czerwienieje, wysypujemy dalsze 8 dkg kredy i 1/4 kg węgla brzożowych, nie gaszonych wodą, i gotuje tak długo, dopokąd miód woskowego zapachu nie straci. Poczem, zlewa się go do kamiennego naczynia, gdy zaś wystygnie, dolewa się do miodu tę samą miarę wody letniej (t. j. na 1 l. miodu 1 l. wody) i po zmieszaniu cedzi przez flanelowy worek. Tak przefiltrowany czyli precedzony płyn leje się do emaliowanej rynki, wbija białka z 6 jaj, wraz z potłuczonymi skorupkami, stawia na wolnym ogniu i gotuje: ciągle mieszając. Płyn ten cedzi się raz jeszcze i smaży do gęstości cukrowego syropu. W tym, w ten sposób przyrządzonym syropie, można smażyć wszystkie owoce, tak jak w cukrze. Konfitury takie mają smak wyborny i dobrze się konserwują.

Kompoty bez cukru.

Na kompot bierze się owoc dojrzały, ale nie przejrzały, gdyż przejrzały łatwo się rozgotuje i traci smak. Poziomki, truskawki, maliny, lepsze są nieco nie-dojrzałe, bo takie się nie rozgotują. Sliwki, brzoskwinie, morele, czereśnie, wiśnie i dereń powinny być jeszcze twardawe, jednak do zerwania z drzewa dojrzałe. Świeży, w dzień pogodny zerwany owoc, układa się do czystych, suchych słoików, poczem nalewa się na nie gotowaną, ale ostygłą wodę. Słoiki zawiązuje się papierem pergaminowym lub pęcherzem, stawia w baniaku, którego dno wyściela się sianem, albo włną drzewną, zalewa zimną wodą na wysokość do pół słoika, nakrywa i gotuje 3 kwadransy, licząc od zagotowania

Przy podawaniu kompot taki słodzi się w następujący sposób: Odlewa się sok z owoców do kamiennego naczynia, wysypuje cukru do smaku, ogrzewa na kuchni, a po rozpuszczeniu się cukru polewa nim owoce. W ten sposób owoce będą także osłodzone, nie tylko sam sok.

Marmolady.

Na marmoladę używa się owocu bardzo dojrzałego, gdyż dojrzały owoc ma większą zawartość cukru. Pestki owocu odrzuca się, owoce obiera się nożykiem kościanym, albo pałczy, kładąc po kilka sztuk na łyżkę durszlakową do wrzącej wody, poczem łyżką łatwo ściągnąć możemy. Owoce gotuje się z małą ilością wody na bardzo gęstą masę, składa do słoików, zestawiając u góry próżne miejsce na 2—3 cm. i pół godziny sterylizuje (gotuje w baniaku jak powyżej podane) licząc od zakipienia. Na 2 kg. ugotowanej marmolady, branej do jedzenia, daje się $\frac{3}{4}$ —1—1 $\frac{1}{2}$ kg. cukru.

Soki owocowe.

Owoce świeżo zerwane oplukujemy w czystej wodzie, gotujemy do rozgotowania się, a potem zlewamy je do worka, albo wylowamy na czystą ścierekę płócienną, rozciągającą na nogach od stołka. Sok sam bez uciskania ścieknie, poczem nalewamy go do czystych flaszek, lekko korkujemy i gotujemy w parze (tak jak przy kompoście podane) przez 20 minut, licząc od zakipienia. Pozostałej miazgi używamy po zagotowaniu jako marmoladę, albo zaraz słodzimy do smaku i używamy do leguminy.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Wzrost	Dzień	Rzymsko-kat.
3	Niedziela	Znal. św. Szczepana
4	Poniedz.	Dominika wyzn.
5	Wtorek	NMP. Snieżnej
6	Sroda	Pżemien. Pańskie
7	Czwartek	Kajetana w. Donata
8	Piątek	Cyrylaka, Emiliana
9	Sobota	Romana, Juliana

Wschód słońca o g. 4 m. 23, zachód 7 48 — Pierwsza kwadra: 3 sierpnia o g. 9 wieczorem.

Krajowa szkoła sukienicza w Rakszawie kształci uczniów na samodzielnych tkaczy i sukienników oraz na przodowników tkackich fabrycznych. Nauka trwa 3 lata i jest bezpłatna. Środki naukowe i książki dostają uczniowie w zakładzie. Za roboty praktyczne należyście wykonane otrzymują uczniowie premie.

Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych zamiejscowych uczniów, gdzie za opłatą miesięczną 30 koron przysługują uczniowie całkowite utrzymanie i pomieszczenie. Bardzo biedni uczniowie mogą być i od tej opłaty częściowo lub całkowicie uwolnieni na podstawie świadectwa ubóstwa. Warunki przyjęcia do szko-

ły: 1) ukończenie 14 rok życia; 2) ukończenie 2 klas wydziałowych lub równorzędnych. Do podań uczniów dołączyć należy: 1) świadectwo ostatnie szkolne; 2) metrykę chrztu; 3) świadectwo zdrowia i szczerzenia gęsy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd szkoły do 30 sierpnia.

Dyrekcya kraj. szkoły sukienicznej w Rakszawie Galicya (stacja kolej. Łańcut).

Siostry Niepokalanki z Jazłowa nie zostały zamordowane. Przed niedawnym czasem dzienniki galicyjskie doniosły o zamordowaniu przez hajdamaków w ohydny sposób trzech Sióstr Niepokalank z Jazłowieckiego klasztoru. Echo tych wieści, podanych przez dzienniki zapewne na podstawie niesprawdzonych na razie pogłosek, odbiło się i w naszym piśmie. Podaliśmy je z obowiązku kronikarskiego, nie mając również chwilowo możności skontrolowania ich prawdziwości. Obecnie jednak, po zasięgnięciu szczegółowych informacji, możemy z zadowoleniem stwierdzić, że prócz kilkakrotnego zrabowania w Klasztorze w Jazłowcu zapasów spiżarnianych, ani Siostry Niepokalanki, ani dzieci, wychowujące się w ich zakładzie nie ucierpiały ani na cześć, ani na zdrowiu. Wszystkie Siostry, jak również dzieci, są żywe i zdrowe, co zawdzięczają szczególnej Opiece Bożej.

Zamach „Grenzschutzu“ na pociąg z amunicją dla armii Hallera. Z Krotoszy (w Poznaniem) donoszą, że wyciągnięto tam w powietrze 6 wagonów z amunicją, przeznaczoną dla armii gen. Hallera. Był to zamach ze strony rozbawionych żołnierzy „Grenzschutzu“.

Gen. Dowbor-Muśnicki podał się do dymisji. Dzienniki poznańskie przyniosły w nadzwyczajnych wydaniach następującą wiadomość: Z powodu warunków, które się wytworzyły w dalszych ostatnich, a które paraliżują moją działalność jako głównodowodzącego, nie mogę być odpowiedzialnym za powierzoną mi armię i dlatego proszę o natychmiastowe udzielenie mi dymisji drogą telegraficzną. Podpisano: Głównodowodzący Dowbor-Muśnicki, generał piechoty.

Bezpośrednim powodem dymisji zastępczego generała, której zapewne władze warszawskie nie przyznały było smutne zajście, zakończone śmiercią oficera z Kongresówki Radziejewicza. Oficerowie poznańscy mieli go podobno zbezczeszczyć i pobić, wskutek czego oficer ten, w obecności napastników odebrał sobie życie.

Spisz i Orawa błagają o ratunek! Prezydent ministrów Paderewski otrzymał następującą depechę z Zakopanego: Górale i góralki z Jaszczurówki, Olezy, Bystrego i sąsiednich okolic, oraz letnicy z różnych ziem polskich, zebrani na wiecu grunwaldzkim w Jaszczurówce w dniu 20 lipca 1919 r., proszą pana prezydenta ministrów o podjęcie wszelkich kroków, celem przyspieszenia konferencji z Czechami i ostatecznego załatwienia sprawy Spisza i Orawy, której ludność gnębiona przez Czechów, wyciąga ręce do Macierzy o ratunek, a nawet niejednokrotnie porwa ją na rozpaczliwe akta samoobrony. Przewodniczący wiecu Galica, sekretarz ks. dr. Jarowy.

Zamach na „antychrysta“ w Petersburgu. Z Piotrogradu donoszą: Na prawobławnego patriarchę Tichona wykonano zamach, gdy wychodził z katedry Zbawiciela. Odnosił on lekką ranę. Zamachu dokonała właścicielka prawosławna, Gusiowa, która przed kilku laty wykonała zamach na Rasputina. Oświadczyła ona przy przesłuchaniu, że uważa patriarchę Tichona za antychrysta.

Adwokat krajowy Dr. Teofil Więclaw

Kraków, plac Marszałki 1. 1

Wesoły kącik.

Dziwna rzecz.

Książdz na ambonie: Gdy tak patrzę na was z góry, kochani bracia, i widzę tyle atlasów, aksami- tów i drogich kapeluszy, to mimo woli pytam się:

Przewielbiamy Księgom Proboszczom, Przełożonym klasztorów, zarządcom bractw i cechów, poleca

Świece kościelne

w najlepszym gatunku i dowolnej formie, stosownie do zamówienia, po cenach umiarkowanych

najstarsza i pierwszorzędna
wytwórnia świec

Karola BIAŁKA

w Żywcu, ul. Kościuszki.

Przyjmuje świece do przelania i zakupuje wosk. Na żądanie wysyła cennik darmo.



Dachówka „WIEK“

najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły.

Bezpieczeństwo

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że posiadamy na składzie zamiast Eternitu nazwa „Wiek“ ta-

ka sama wielkość, taki sam kolor jak Eternit była fabryka nazwa „Wiek“ od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granice do Galicyi nie pozwolił nam przewieźć, tylko lekką dachówkę „Wiek“ zabierał do swego kraju daleko w Rosyję na pokrycie. Ktorzyście byli w Rosyi, teście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką cienką dachówką „Wiek“. Dachówka „Wiek“ jest najlepsza i najtrwalsza nad wszystkie inne dachówki tegoż rodzaju. Inne materye są kruche i przemarzają. Dachówka „Wiek“ wyrobu warszawskiego jest najlepsza i najtańsza. Wysyłamy zaraz każdą ilość. Dostawca P. YREBACZ & Ska w Karniowicach poczta i stacya Trzebinia

— Gdzież się dziś podzieli biedni? Ale gdy po kazaniu spojrzę na tackę i policzę same miedziaki, to znowu pytać się muszę:

— Gdzież się podzieli bogaci?

Otwarty.

— Wiesz co Michale — mówi do przyjaciela jeden-paskarz — gdybyś mi był przed wojną, kiedy byłem biedny, powiedział, że ja będę miał dziś pełną skrzynię pieniędzy, to byłbym ci wtedy odrzekł: Tyś sam kanała złodziej!

Na Grzegórzkach.

— Mamol Wojtek połknął szóstkę!

— A niechta!... Miał ją ojciec przepić, to lepiej: że ją Wojtek połknął... Niech mu wyjdzie na zdrowie!

Organista

posiadający chwalebne kwalifikacye, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaska- we zgłoszenia do Administra- cyi „Prawdy“ pod „Wzorowy“.

ORGANISTA

kawaler, potrzebny jest w parafii Szczerzec k. Lwowa; ze względów e- konomicznych pożąda- ny jest u kandydata in- nego także zawód. Zgło- szenia pisemnie lub u- stne.

Nowy śpiewnik narodowy

zawierający Rotę Koopnickiel, pieśni, piosenki i krakowiaki w objętości 64 stron druku, kosztuje z przesyłką pocztową 1 K. 60 hal. — Do nabycia w Admii. „Prawdy w Krakowie.

Dla P. T. Nauczycieli i X. X. Katechetów

do nżytki szkół „Zbiór pieśni kościelnych“ jako uzupełnienie pieśni w książkach do nabo- żeństwa podawanych, a ze względu na łatwość melodi i wiersza najbardziej do pamięciowego wyuczenia się nadających. Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 70 h. Do nabycia w Ad- ministraoyi „Prawdy“ w Krakowie.

Rządowo upoważnione

biuro parcelacyjne z siedzibą urzędową w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 20. Telef. 3444.

Inż. Artur Bramowicz

kupuje i parceluje dobra, parcele budowlane przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dwor- skich i włościańskich oraz wydaje plany dla hipo- teki. (Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne

Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyi, zastosowanych do pa- miętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gu- stownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 2-30 K. — Do nabycia w Administraoyi „Pra- wdy“ w Krakowie.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej

bezpieczna

„WISŁA“

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objawienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup **Bandurski**. — Cześćbory 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

Mimo szalonej drożyzny

W zegarkach nielowy Roskopf z lat-
kor. 40—, Nielowy lub
nielowy płaski cyfnder Rem. z me-
talowym, cyferblatem koron 50—,
tensam z werłim makrowym na
kamienie kor. 120—, Szalowy dam-
ski na rękę koron 125—, Srebrny
damski kryty na kamienie K 200—,
Podzik k. 45—, ten sam o 2 dzwon-



kor. 50 Koron. — Srebrny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor. 60—, Srebrne łańc. męskie od kor. 30— i wyżej, amerykańskie łańc. łańc. kawalerskie po kor. 40, **Brzytwy** po kor. 10, 18, 25, **Maszynki do włośni** kor. 27, 35, 45—, **Maszynki do samogalenia** kor. 20, 25, **Kamienie do brzytw** kor. 5—50,

Harmonie ręczne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 80, na 3 reg. kor. 100—130, **Wiedni** 1 rzędowe 150—200, **Wiedni** 2 rzędowe 270—400, **Ekspresy** po kor. 10, 150, 200 do 450—, **Smyczki** po kor. 20, 30 do 60—, **Padła** do skrzypiec po kor. 55, lepsze po kor. 170—, **Klarnety** **betonowe** 8 klap. 20—, 10 klap. 240, 12 klap. 280—, **Trąby akordeonowe** po kor. 15, 25, 30 i 40—, **Uszkie harmonijki** po kor. 5, 8 do 12—, **Handolany** po kor. 130, 150, 180—, **Zapalniczki** k. 5 do 15—, **Dynamometry** do rznięcia szta k. 35, 45—, do lustrowego kor. 70, 85, **Zegary** **biżuteria** na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 30—, **Ameryk. double** kołczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 14 do 30

Wysyłka za poprzedzonym nadesłaniem kwoty, ponieważ
nie ma zaliczeń nie przyjmujemy. Towar nieodpowiedzący
zwrotu nie lub zwrotu pieniężnego, ratem jeżeli woli
klient. a. Cennik ilustrowany wysyłamy za nadesłaniem 1 kor.
w markach pocztowych.

Dom eksportowy

Kraków, Szewska 1317.

Rycerz Maryi.

Rycerzem Maryi był sławy hetman polski **Stanisław Żółkiewski**. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy sławniejszej przeszłości meża tego do nowego grobowca przenieść, znalaziono w trumnie pierścień z napisem: „**Rycerz Maryi**“. Ten pierścień **hetman** nosił za życia, jako gorący wielbiciel **Maryi**. **Maryi** **Panny** i z nim go też **postrawiono**. **Zycie**, **śmierć** **boje** i **czyny**, oraz **najwspanialsza** **śmierć** **na** **polu** **bitwy** **z** **Turkami** **opowie** **w** **przepiękny** **sposób** **nasza** **powieść**.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz **Artur Gruszecki**, który dotąd napisał 40 powieści swoich wydał. **Wszystkie** **są** **piękne**, **bardzo** **ciekawie** **napisane**, a **przeto** **też** **chętnie** **przez** **wszystkich** **czytane**.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelnikom. W powieści występują niewiasty **niekwestyjnego** i **wzniosłej** **pobożności** **jak** **niekwestyjna** **katolicka** **Żółkiewskiego**. A także **niewiasty** **niekwestyjnej** **odwagi** **Maryana** **Mniszchówna**, która **warczą** **moskiewską** **została**. **Nikt** **nie** **postrawia**, **któ** **te** **powieść** **zamówi**.

Cena za sałe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.

Do nabycia w Adm. „Prawdy” w Krakowie

Sierpy ząbkowane

najlepszej marki po najniższych cenach, hurtownie i częściowo w miastach i na prowincję sprzedaje

J. BERBEKA, Podgórze,

ul. Traugotta 1. 6.

„MARTA”

pracownia rzeźców i szklarzy

Towarzystwo podziemia przemysłu kobiecego oraz pierwsza szklarnia i szklarnia sztal liturgicznych, chorągwi, baldachimów, kwiatów, obrazków i t. p.

Kraków ulica św. Józefa 24, Piłseto.

„WISŁA”

LUDOWE TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO UBEZPIE-

© CZEŃ WE LWOWIE ©

przeniesie bierz sro

na ciez wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).